

Całoroczny abonament na **TRZECI MAJ** to jest 48 N. wynosi fr. 12; na n. 24 fr. 7; na n. 12 fr. 4.

Trzeci Maj wychodzi raz w tygodniu.

Ogłoszenia prywatne umieszcza się za opłatą 50 centymów od wiersza. Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la rédaction du **TRZECI MAJ**, 12 passage Rivoli, à Paris.

# TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię M. Adolphe.

W Anglii: opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Jg. Jackowski, 10 Duke street, St. James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., czwärtoczna 4 sz. —

W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje P. Kaliński, 29, rue Pâchau, à Bruxelles.

18 LUTEGO 1845.

Izby francuzkie w roku tym, równie jak i w poprzednich latach, niepomięły w adresie swym do tronu wzmianki o Polsce. Tym razem, rzecz ta natrafając, po raz pierwszy, na pewne ze strony reprezentantów Francyi tzuđności; — nastęrcza tem samem i uwadze Polaków pewne względy, których ani mimo puszczać, ani lekko cenie niewypada. Manifestacyje te, doroczne niemal we Francyi, i w Anglii ponawiane, niezmięny się w prawdzie, ani co do swęj natury, ani co do swych koniecznych skutków; przeto, cokolwiek dziś, z powodu tego powiedziec wypada, zapewne nowem niejest; ale niezawodnie dziś, i powszechniejszėj i baczniejszėj niżeli dotąd wymaga już uwagi. Aby w rzeczy tēj, utworzyć sobie pewne niejako prawidło na przyszłość; należy naprzód, ściśle w umyśle własnym oznaczyć: — *czem są dla Polski, owe cywilizowanego świata manifestacyje?* Niemożna bowiem wyprowadzać wniosków tam, gdzie podstawa jest wątpliwą. Owoż, lubo od lat tylu przed oczyma naszymi, jedna i ta sama powtarza się rzecz, dotąd wszakże, różni różnie ją sobie tłumacza.

W początkach, Polacy mało z własnem obeznani położeniem, mało mechanizmu konstytucyjnego świadomi, widzieli w uroczystych, przez usta reprezentantów wyrażanych oświadczeniach francuzkiego i angielskiego narodów — wydanie wojny Moskwie, albo przynajmniej wyrażną chęć, aby takowa wypowiedziana była. Zawiedzeni koniecznie w oczekiwaniach naszych, na tem błędnem pojęciu rzeczy opartych; — wpadliśmy w zupełnie przeciwną a niemniej fałszywą ostateczność: — i powiedzieliśmy sobie, że manifestacyje te, bez wyraźnego znaczenia, muszą być w skutkach czeze i jałowe. Pod wpływem boleśnej tēj reakcyi, — posadzaliśmy, a może i oskrzali przyjaciół naszych o nieszczerść — narody o kłamstwo — rządy o niechęć. Wnioski nasze w tēj mierze opieraliśmy na tem niestety prawdziwem nader faktum, iż tylakrotne Francyi i Anglii, przeciw gwałtom i bezprawiom w Polsce protestacyje — ani na włos jeden, niezmięny nieszczęśliwego jēj położenia. Znaleźli się nareszcie i alarmiści, co sądzą, że drażnienie, próżnem słowem cara, podżegając jego namiętność, staje się przyczyną większėj klęski. Tym to sposobem rosła w Polakach obojętność względem rzeczonych manifestacyi: popisywać się nią

przed cudzoziemcami, więcėj dogadzało naszėj drażliwėj próżności, niżeli może odpowiadało naszemu wewnętrznemu przekonaniu. Jakkolwiekbać, rzetelne uczucie, czy słowa tylko, przechodząc do wiedzy cudzoziemców, zachwiały jeśli nieostadziły najszczerzych naszych, między niemi przyjaciół. A więc, w znacznej przynajmniej części, sami przyczyniliśmy się, do utworzenia tego, dziś dość głośno już objawiającego się we Francyi mniemania — jakoby « *lepiej pojety, jaśniej zrozumiany, interes Polski wymagać, usunięcia tēj sprawy, z rzędu interesów żyjących.* »

Pomimo tego, dość powszechnego, między nami, mniemania, — iż przyjazne, zagranicznych parlamentów manifestacyje, nie przynoszą Polsce rzetelnej korzyści; gorzko jednak byłoby nam wszystkim, gdyby Francuzi i Anglicy biorąc nas za słowo, takowym ostatecznie koniec położyć chcieli. O tem usposobieniu Polaków, gdyby dotąd komu wątpić się podobało, to dziś już wszelka wątpliwość ustać musi, skoro na samo podobieństwo że wniosek o Polsce w tegorocznym adresie izb francuzkich miejsca nie znajdzie, powszechne między Polakami okazało się nienkontentowanie. Widoczna przeto, zachodzi tu sprzeczność; okazujemy bowiem troskliwość o rzecz, której wszelkiego znaczenia i wartości, w mniemaniu naszym, odmawiamy. Sprzeczność ta w tēj okoliczności, równie jak i wielu innych zdarzeniach, pochodzi zapewne z tego, że instykt bystrzejszym jest niżeli rozum. Serce, wierne ojczyźnie, zawsze zgadnie i przeczuje wszelki cios, jaki jej grozić może, — kiedy umysł sam przez się, równie czujnym być nie zdofa. W obecnem naprzykład położeniu, — wszyscy instynktem, zarówno czujemy, — iż sprawa ojczysta tracąc w Europie, świętości swęj odgłos, szkodę ponieść musi; lubo nie każdy rozumem, stopień i miarę szkody tēj, ocenić umie. O tem więc dziś przynajmniej porozumieć się wypada, azażli nastęrczą się i środki do odwrócenia tego złego.

Opiniya powszechna w braku jasnego zdania — o tem, *czem jest dla Polski odgłos jej obecnej niedoli*; rada nie rada chwytać się musi niedorzeczności i niesensów. I tak, jedni, ludzą się jeszcze, iż owe uroczyste przeciw gwałtom i bezprawiu w Polsce, cywilizowanych narodów protestacyje, — drażniąc cara z jednej strony, z drugiej

zaś, kompromitując niejako godność rzeczonych narodów, prędzej czy później doprowadzić muszą obie strony do wojny, która nam (wedle ich przekonania) wrócić ma ojczyznę. Stara ta zdyskredytowana dyplomacyja, przebijając się w licznych pismach i odezwach, jakimi, pierwszy lepszy w imieniu polskiego narodu, pozwala sobie zarzucać europejską publiczność. Inni zaś, własną miarą, mierząc i ojczystą sprawę — wyparłszy się i zrzekłszy wszelkich na przyszłość widoków i nadziei, — w przyjaznej o Polsce mowie, nie widzą nic więcej, krom uczczenia przeszłości, *pogrzebową jakoby mowę*; jestto wedle przyjętego wyrażenia: « *miła dla polskiego sluchu muzyka, której cierpiącym odmawiać się nie godzi.* » Ten ostatni odcień wygląda jak złośliwie wymyślona satyra; — wszakże, niestety! tak nie jest — przytoczone tu wyrazy, nieraz słyszeć się nam zdarzyło, z ust które pewnej używają wziętości. Przytaczamy je tu jedynie, jako przykład o ile lenistwo ducha i myśli, znikczemnić może pocziwowych nawet ludzi. Nie potrzebujemy tu dowodzić, o ile pierwsze zdanie jest niedorzecznem a drugie ohydny; pierwsze potępionem już jest, bolesnem doświadczeniem; na drugie zaś oburza się wszelkie polskie serce.

Jakkolwiek błędnie lub śmiesznie rzecz tę pojmują Polacy — to zawsze faktum jest, że razi ich, jakby nowa niesprawiedliwość, jakby nowy gwałt na Polsce popełniony, sama myśl że mogliby Francuzi i Anglicy zaniechać dorocznych swych, w sprawie naszej oświadczeń. Więcej nawet, z tych lub innych powodów, większość Polaków uważa manifestacyje te, jako prawo nabyte Polsce, którego dziś cywilizowana Europa ani jej odmówić, ani zaprzeczyć nie jest mocną, a że przeto rzecz ta, nie ulega z naszej strony żadnym warunkom, że nawet starania w tej mierze, są tylko prostą ceremoniją grzeczności. Konkluzya ta, równie jak i poprzednio wskazane założenia kłamie.

Adressa przez Izby we Francyi i Anglii u tronu składane — są urzędowym wyrazem uczuć, dążności i potrzeb całego narodu, mają zaś one służyć, za wskazówkę postępowania rządowi. Taki, jeśli się niemyłem, jest duch reprezentacyjnej ustawy. W tych to urzędowych wolnych narodów głosach, mieści się dorocznie i to oświadczenie — « że obecny stan, dzisiejsze połączenie Polski, jest wyrazem zdeptaniem i pogwałceniem wszelkich ludzkich i boskich praw. » Prosty więc rozsądek wskazuje, że tym sposobem wyrażana manifestacyja całego narodu, niemoże być sentymentalną na cześć przeszłości odśpiewywaną elegią; duch zaś konstytucyjów zachodnich świadczy, że równie niemoże być takowa i prostym do obecnej chwili wystosowanym dla gabinetu rozkazem; rzecz bowiem wojny i pokoju niezależy bezpośrednio od Izby, ani we Francyi ani w Anglii. Tem mniej jeszcze dopuścićby można, aby poważne ciała reprezentujące naród przyzwalały sobie, na karb tego narodu, marnych i bez znaczenia słów. A przeto powtarzamy, skoro manifestacyje te, niemogą się ściągać ani do przeszłości, ani do obecnej chwili, muszą one więc koniecznie, mieć na celu przyszłość: a tem samym już, jak niemogą one, nieodzownie na naszą ko-

rzyść stanowić *nabytego prawa*; tak równie, muszą i od pewnych warunków z naszej strony zależeć.

Czemże właściwie są dla Polski, owe zagranicznych parlamentów manifestacyje?... Prostem poświadczeniem tego prawa udzielnosci, jakie dziś Polsce z mocy istniejących traktatów służy. Obejmują one wyraźnie to oświadczenie — że skoro Polska w obronie prawa swego, głowę podniesie, należy się jej, ze strony poręczycieli traktatów **MORALNE POPARCIE**. Jestto więc rękojmia na przyszłość, użycie zaś tej rękojmi od samej już Polski zależy. Na cóż bowiem przydać się mogą Polsce, wszelkie dla odnowionej walki rękojmie, jeśli ona walki tej odnowić niema? Warunkowe więc jest znaczenie, warunkowa i wartość manifestacyi o których tu mowa. Niemniej też, pod pewnymi tylko warunkami, przyjazna czyli sprzymierzona Polsce Europa, może dziś wiązać niejako swą przyszłość. Warunkiem tym są wyraźne dotykane niemal dowody i poszlaki: że Polska sama, niezrzekła się swych praw, nie złożyła swej udzielnego narodu godności, że o odnowieniu boju myśli, że się do takowego gotuje. A przeto, cokolwiek słać może w cudzoziemcach przekonanie o naszej niczem niezachwianej wytrwałości, cokolwiek zmniejszać może w ich oczach wartość naszej siły i możności; to koniecznie zmusza ich niejako zapomnieć o naszej sprawie i policzyć ją między owe **LES FAITS ACCOMPLIS** na które niemasz już lekarstwa. Jakoż w roku tym, słyszeć można było Francuzów mówiących: « *nous ne pouvons pas être plus polonais que les polonais eux-mêmes.* »

Prawo (*jus, droit*) wchodzi w poczet moralnych sił każdego narodu, każdego mocarstwa — obojętnie i lekko tego żadne państwo bezkarnie cenić nie może. Tam bowiem gdzie jest prawo, gdzie słuszność sprawy nie ulega zaprzeczeniu, a tem bardziej gdzie uroczystem popartem jest świadectwem, tam siła materyjalna, podwójnej i więcej nabiera wartości, tę prawdę właśnie odgaduje doskonale ów **INSTYKNT POLAKÓW**, który mimowolnie, często wbrew przyjętych wyobrażeń na przekorę przeważnym wpływom, każe im przywiązywać wagę do tego że sprawa ich zajmuje jeszcze uwagę obcych narodów.

Są wszakże, nie tajemny tego, pewne, słuszne nader drażliwości, co sąd Polaków w tej mierze macąc, do mylnych wiodą ich wniosków; o tem więc następnie powiemy dzieć nam przyjdzie.

Niżej podpisani po odczytaniu aktu ogłoszonego przez redaktorów z zakładu Vierzon w dzienniku Trzeci Maj, pod dniem 18 Stycznia r. b.

Postanowiliśmy naszą wiarę polityczną ogłosić, oświadczając publicznie, że uważamy Xięcia Adama Czartoryskiego za naczelnika naszej Emigracyi. — Jego władzy poddajemy się, i jemu kierunek wielkiego dzieła oswobodzenia Ojczyzny powierzamy z przekonaniem, że Xięże Adam Czartoryski znaczeniem i popularnością swoją, zdoła wywołać siły narodowe w razie potrzeby; powierzamy mu z ufnością takową misję, oczekując jedynie od niego wezwania do naszych powinności, we wszystkich razach stanowczych.

Pragniemy doczekać chwili tak pożądaną ażeby Emigracyja idąc za naszym przykładem obrała jak najrychlej tę jedyną drogę wiodącą do celu naszych usiłowań, to jest, powrotu do Ojczyzny całej, wolnej i niepodległej.

Bourges, dnia 25 Stycznia 1843 r.

(Poppisy) Szumski, podpółk. — Wróblewski Józef, major. — Giedroyc Józef, major. — Piotr Przedziecki, major. — Urniaz Józef, major. — Płaskowski Eugeniusz, kap. — Michał Zdzitowiecki, kap. — Paweł Głaszyński, por. — Baczynski, por. — Józef Rzewuski, por. — G. Szmięgielski, por. — August Cieszkowski, ppor. — Nowakowski, ppor. — Bazyli Błażewicz, ppor. — Stefan Oczosalski, ppor. — Józef Michniewicz, ppor. — Stawicki Karól, ppor. — Romuald Hulewicz, ppor. — Wiszniewski Tomasz, ppor. — Adolf Marcinowski, ppor.

Nieobecni w zakładzie w chwili kiedy akt z daty d. 1 Stycznia 1843 r., uznający Xięcia Adama Czartoryskiego naczelnikiem naszym, narodu, i Ojcem Ojczyzny, oraz powierzający mu kierunek sprawy ojczystej, jednomyślnie uchwalono i podpisano; pospieszamy z oświadczeniem, że do tego aktu z całym sercem przystępujemy, i upraszamy Szanownego Redaktora dziennika Trzeci Maj, o umieszczenie tej naszej deklaracji, w najbliższym numerze tego szacownego pisma.

Vierzon (Cher) 25 Stycznia 1843 r.

Płonski Alexander, por. — Jan Stanisław Borzęcki, por. — Franciszek Malicki, ppor. 10 pułku ułanów. — Poltaw Michał ppor.

— Czyniąc zadość słusznej reklamacji Polaków w Lilles i Puy-le-Dôme, oświadczamy iż jedynie przez pomyłkę pominieliśmy miasta te, z liczby tych które wymieniliśmy w N. 48 z daty 29 Grudnia z. r., mówiąc o adressach Polaków w dzień imienia XIĘCIA przez Kasztelana Olizara złożonych.

### Korespondencje.

Londyn, d. 24 Stycznia 1843.

Nowa a bolesna strata, jaką Polska i kościół rzymsko-katolicki dotknięte zostały w osobie ś. p. Arcybiskupa, Dunina, nie jest obojętną dla ziomków jego zamieszkałych w Londynie.

— Pomni na prywatne cnoty, na moc charakteru, na cierpienia, a nawet i męczeństwa jakie ten ś. p. przewielebny prałat poniósł za wiarę i przywiązanie swoje do głowy naszego kościoła. Rodacy licznie zebrani, w zeszły piątek, 20 b. m. dopełnili ostatniego obowiązku, wysłuchaniem mszy żałobnej za duszę zmarłego, którą odprawił godny nasz kapłan xiądz P. Brzeziński. — Uroczystość ta, mimo swej chrześcijańskiej zasługi, zwróciła uwagę katolików tutejszego kraju, którzy uwielbiając miłość naszej religii tak obficie między wszystkimi rozlaną, hołd swój złożyli nam w piśmie publicznem *Tablet*, które jest organem katolickiej części mieszkańców Wielkiej Brytanii.

K. S.

Londyn, d. 27 Stycznia 1843.

Dnia 20 b. m. umarł w Londynie Pan Simon Bullen, honorowy doktor Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski. — Zaczyn ten mąż, pełen najlepszych uczuć, nie mógł powstrzymać w sobie chęci służenia sprawie naszej i na odgłos takowej, przybył do Warszawy w r. 1831, gdzie natychmiast został umieszczony przy szpitalach cholerycznych. — Później przeniesiony do sztabu głównego armii, odznaczył się bardzo gorliwością swych obowiązków i odwagą osobistą, za co ozdobiony został krzyżem złotym. Przy szturmie Warszawy, dostawszy się do niewoli rosyjskiej, cierpieniem i złem obchodzeniem się Moskali, zdrowie jego nadwreżonem zostało tak dalece, że w powrocie swoim do Anglii, miesięcy trzy został w szpitalu w Berlinie. — Przybywszy do Londynu, mianowany był honorowym lekarzem tutejszego Towarzystwa i obowiązek ten spełniał w sposób który mu powszechną miłość i wdzięczność u naszych rodaków zyskał. — Przez wszystkich bardzo żalowany, czcigodny mąż ten, pochowany został onegdaj w gronie licznie zebranem Polaków, którzy pragnęli oddać ostatni ten hołd jego cnotce i zasługom.

K. S.

Londyn, dnia 3 Lutego 1843.

Smutnym znowu jest naszym obowiązkiem uwiadomić ziomków o zgonie Karola Siemionowicza, który w dniu 26 z. m. umarł w Portsmouth, w koszarach żołnierzy polskich. Przed rokiem służył był na okręcie wojennym Wielkiej Bretanii za kucharza, gdzie zdrowie mocno nadwreżywszy, po krótkiej chorobie życie swoje zakończył.

Dziś odbyło się w kaplicy naszej żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Stanisława Milewskiego, który zszedł z tego świata w Paryżu d. 14 z. m. Pewna liczba ziomków w Londynie zamieszkałych, obecni byli mszy żałobnej którą nasz xiądz Brzeziński odprawił.

K. S.

### Revolucya w Serbii (\*).

#### Artykuł IX.

Wśród zgromadzonego ludu w świątyni pańskiej w Takowo, wszedł Miłoz świetnie uzbrojony, trzymając w dłoni sztandar naczelnictwa. Padłszy na kolana u stóp ołtarza, otrzymałszy od kapłana błogosławieństwo chorągwi, pod którą miał wieść Serbów do niepopległości, i poświęcenie miecza mającego przelewać krew najeźdźcy, Miłoz wezwał lud do broni, do stanowczej walki z ciemiężcą. Uroczyste słowa Miłoz nową wagą nabrały, przez nadeszłe wieści iż powstanie Rudnik zajęło, i że Turków tamże wycięto.

W samą wielkanoc, powtórnie przemawiał Miłoz do zgromadzonego ludu przy klasztorze Morawca. Wszyscy obecni za przysięgli sobie zgodę i jedność, posłuszeństwo Miłozowi, a nieprzebraganą wojnę Turkom. Szczere było to uczucie, bo każdy miał przekonanie, iż jedność i posłuszeństwo dla naczelnika zbawi tylko Serbię: że z bronią w ręku każdy bezpieczniejszy, jak w domu gnuśnie znosząc srogię postępowanie Turków. Zewsząd lud się zbiegał, od Waljewa jak i od Belgradu, wydobywając ukrytą broń, lub ją zastępując domowymi narzędziami.

(\*) Patrz Trzeci Maj z d. 27 Października 18, 28 Listopada 10 Grudnia 8 i 18 Stycznia, N. 37, 41 43 44 i 2.

Wszakże przedsięwzięcie Miłosza, nader było zuchwałe. Cześciowemi ruchami Serbów, a mianowicie Prodana, w końcu zeszłego roku, ostrzeżeni Turcy byli przygotowani i większe siły mieli w kraju. Na pierwszą wiadomość o powstaniu wysłał pasza swojego kija w 10,000 ludzi przez Majdan do Rudnika. Przerazona powstająca ludność tym nagłym napadem, w najwyższej trwodze poczęła się rozchodzić do domów. Miłosz został prawie tylko sam z swojemi ludźmi : lecz godny był swego wysokiego powołania, postanowił raczej zginąć jak porzucić haniebnie sprawę której przewodniczył. Ta śmiała postawa Miłosza ocuciła na nowo nadzieję : poczęli Serbowie na powrót się zbierać pod narodowe chorągwie. Przybywały zbrojne hufce z nad Morawy i Dryny, z pod Jagodyna, Gruszawy, Lewocy. Lękając się kija aby go te posiłki w górach i lasach Rudnika niezamknęły, i niewystawiły na zgubną walkę pojedynczych ludzi walczących w znanj sobie okolicy, cofnął się na równiny prawego brzegu Morawy i stanął obozem w Czackzak. Miłosz nietracąc czasu, poszedł w ślad za Turkami, ożywiając uczucie swoich pozorem ścigania nieprzyjaciela : na górze Lubicy, na przeciw obozu tureckiego stanął i okopał się. Już wtedy można było rokować powstaniu pomyślny skutek, skoro bowiem w pierwszej chwili nieprzyjaciel stłumić je niemógł, uczucie narodowe wzięwszy górę, coraz silniej rozwijać swe siły poczęło. Obie strony częściowo przeprawiając się przez Morawę wiodły zaciętą wojnę podjazdową. Korzystniejszą była ona dla Serbów obeznajmionych z miejscowością, a przytęm zaprawiających się małemi utarczkami. Wszakże razu jednego napadnięty przeważną siłą Turków, a od swoich opuszczony, Miłosz z archimandrytą Milutynem Pawłowiciem ucieczką się ratował. Wtedy to żona Miłosza, xiężna Lubica, prawdziwa Serbka, i zrodzona aby stać na czele wolnego narodu, srogo zgromiła uciekającego męża : « nie tutaj miejsce twoje, Panie; tutaj nadejdą Turcy, chcesz patrzeć jak twoje dzieci będą mordować : skoro ty opuścisz Ojczyznę, nikt jej ratować nie będzie : twoje miejsce tam gdzie są Turcy. » Zagrzany temi wyrzutami, Miłosz zebrał na nowo rozpierzchłych ludzi, a używszy fortelu, kilku trębaczów posyłając lasem na skrzydło tureckie, odniósł znakomite zwycięstwo. Te korzyści jak i surowość z jaką Miłosz obchodził się z mieszkańcami, swojej powinności niewykonywającymi, powstanie znowu powszechnem uczyniły. Miłosz albowiem wydał rozkazy i surowo ich wykonania przestrzegał, aby każdy kto tylko da się widzieć z piśmem paszy, przebaczenie zapewniającem, natychmiast śmiercią był karany. To postępowanie wstrzymało wielu od opuszczania sprawy narodowej, i niejednen został gwałtem tylko poczciwym Serbem.

Gdy tak nad Morawą, główne siły tureckie szczęśliwie wybranem stanowiskiem na górze Lubicy były wstrzymywane, powstanie nad Kolubarą szerzyło się. Turcy tamże pod Paleczem okopali się, chcąc Serbów przez to trzymać na wodzy. Natychmiast Miłosz tam pospieszył, prowadząc z sobą na pomoc co tylko mógł być z pod Lubicy oderwać. Skoro Miłosz stanął pod Paleczem, kazał gotować faszyny i sposobić się do szturm, pod zasłoną ztaborowanych wozów, co widząc Turcy opuścili okopy. Lecz i tutaj czynny Miłosz dostrzegł zawczasu ten odwrót, puścił się w pogon za Turkami, i cały oddział wytepił.

Te wypadki sprowadziły niektórych znakomitszych Serbów, co dotąd w Austrii przesiadywali. Ich przykład, przyniesiona pomoc, w broni, amunicyi, wiele dodało serca powstańcom.

Niemaló także ucieszyli się oni zdobyciem dwóch dział, które Turcy w ucieczce stracili.

Z podwojną ochotą Serbowie wrócili z nad Kolubary do stanowiska swojego nad Morawą, raz bo wracali zwycięzko, powtóre bo wiedli z sobą działa. Potrzebnym był też i powrót Miłosza, bo kija otrzymawszy posiłki postanowił zdobyć okopy powstańców. Mężnie Serbowie się bronili : dowódca jednego szajca Raić, wolał zginąć jak stracić działo i szaniec mu powierzony. Turcy prócz tego szajca zdobyli i parę innych : strata z obu stron była wielka. Miłosz aby odurzyć nieprzyjaciela rozstawił w linii luźne konie, i przy nich na palach rozwieścił gunie momaków, co liczbę Serbów na pozór znacznie powiększyło. Ten fortel, zwłaszcza odważna postawa i znana wytrwałość Miłosza spowodowały Turków, lubo znacznie liczniejszych, do opuszczenia swojego obozu. Często podobne wypadki powtarzają się na wojnie, bo mało jest takich wodzów, na którychby widok własnego wojska, zmysłowo działający, bardziej niewpływał, jak przekonanie, o podobnym położeniu wojska nieprzyjacielskiego, bo to położenie umysłowo tylko się przedstawiając, mniej silnie, mniej żywo działa na przekonanie. Energiczne postanowienie wodza w takim położeniu, cechą jest wyłączną męża wysokiej wartości i dobrze z wojną obeznanego.

Skoro tylko Miłosz spostrzegł odwrót Turków, wraz rzucił się za nimi. Pod Ertari dogonili ich Serbowie : oporu prawie niedając pierzchło całe wojsko tureckie, zostawując zwycięzcy swe działa, zapasy, niezmierną zdobycz i mnóstwo niewolników. Miłosz czując się już silnym, kazał z wielką ludzkością obchodzić się z rannemi i zabranemi Turkami.

Zawsze pogon, nawet po bitwie która zwycięstwem się nie ukończyła, daje podobne korzyści jak te, które pod Ertari Serbowie otrzymali. Lecz rzadkie są owe pogonie, bo zmęczone wojsko pragnie spoczynku, bo po stanie gorączkowym następuje osłabienie : wszystkie te indywidualne uczucia działają na wodza, i zwykle czynią go równie chciwym spoczynku. Pogon więc natarczywa po zwycięstwie, dobitnym jest dowodem dzielności wojska i nadzwyczajnej energii wodza, lub liczne go odvodu, który niebył użytym w boju.

Jak z jednej strony zwycięstwa Serbom dodawały odwagi, tak z drugiej Turcy ją stracili. Na odgłos zbliżającego się Miłosza, okopana załoga, opuściła Kragojewac. Wtedy Miłosz udał się do Poszarewca gdzie Morawa wpada do Dunaju. Od szczęśliwego się powiedzenia tutaj, los wojny zależał ; to przekonanie umiał Miłosz przelać w swoich podwładnych, zachęcając ich nagrodami, a grożąc śmiercią niepełniącym swojej powinności. Walcząc z największą zaciętością przez trzy dni, Serbowie zdobyli trzy szajce : lecz nadzwyczajnych usiłowań i poświęceń musieli użyć aby zająć szwarty, z meczetu i kościoła złożony. Wewnątrz świątyni kilkakrotnie krwawy bój się odnawiał, i kilkakrotnie zwycięzcy ustępować musieli przed rozpaczą Turków. Ostatecznie piątego dnia szturm, wycieńczeni Turcy poddali się. Miłosz przystał na układy, bo mu szło aby czem prędzej stanął pod Karanowac, gdzie pasza nowe siły był zebrał. Zwycięstwo i łagodne obejście się Miłosza z załogą Poszarewca, spowodowało i tutaj Turków do poddania się.

Uwolnwszy się Miłosz od nieprzyjaciela nad Morawą, tym spieszniej udał się nad Drynę, zkąd nowe niebezpieczeństwo mu groziło; wysłany bowiem z znacznem wojskiem Ali-Pasza, przez paszę Bośni, wkroczył do Serbii, i w górach Maszczyw zajął mocne stanowisko pod Dublje. Miłosz ufny w siebie i zwy

ciężkie wojska swoje, niewahał się uderzyć wstępny bojem na Turków. Zwycięstwo Serbów było zupełne : pomiędzy jeńcami znajdował się sam Ali-Pasza. Miłosz łaskawie obszedł się z nim, obdarzył wolnością i podarunkami. Prócz innych przyjętych obowiązków Ali, następującą radą, okazał Miłoszowi swą wdzięczność : *« pamiętaj jeżeli chcesz być panem i władcą tej « ziemi, nie wdawaj się z żadnym obcym mocarstwem. »* Głęboka nauka, szczerza rada, której w istocie Miłosz wiernie i zawsze się trzymał.

Zaledwo Serbija ubezpieczoną została od strony Bośni, gdy znowu nad Morawą nowe wojsko tureckie, pod przewodnictwem Maraszli-Ali paszy, się ukazało. Już nawet Maraszli pod Kuprją stanął, i Serbija byłaby w największym niebezpieczeństwie, gdyby zwycięstwo pod Dublją, niebyło przeszkodziło połączeniu się obu paszów.

Nim przyszło do rozprawy, Maraszli ofiarował Serbom układy. W tém też i z Bośni, zapewne za namową Alego, Churszyd chciał o pokój się umawiać, żądając tylko przybycia Miłosza do swojego obozu. Miłosz przystał na to żądanie : lecz gdy do zgody nieprzyszło, bo Turcy za warunek kładli, ażeby Serbowie broń swoją oddali, ledwo Miłosz ciężko nieprzytłcił swojej łatwowierności, bo go Churszyd chciał zamordować. — Wtedy Maraszli, mniemając zasłużyć się dobrze Porcie, kończąc jęj spory z Serbiją, chętnie przystał na podane przez Miłosza warunki. Serbowie w skutek tych układów, wysłali poselstwo do Stambułu, prosząc sułtana o potwierdzenie pokoju, i udzielenie m przebaczenia. Lubo Serbowie niedozwolili aby Maraszli udał się do Belgradu, wszakże wojenne kroki wstrzymano, i wydane zostały rozkazy, aby Turcy z Bośni, Dryny nieprzechodzili.

W przeciągu miesiąca Serbowie wrócili z Stambułu z przyznaniem umowy z Maraszli zawartej. Ten pospiech niezwyčajny w tureckich sprawach przypisać należy, iż Rossyja widząc nowy porządek rzeczy, ustalający się w Serbii, chciała rzucić w jęj sprawy nasiona niezgody. Gdy po dwóch latach boju Serbowie orężem zdobyli swoje prawa, zapewnili swój byt i swoje istnienie, Rossyja nieproszona, groźnie pyta się Porty, co znaczy tocząca się wojna w Serbii wbrew traktatowi w Bukareszcie zawartemu. Tem wdaniem się Rossyja grozi Turcy, okazuje przychylność Serbom — a zarazem słabi w nich uczucia, iż wszystko są winni walecznemu i mądrymu postępowaniu Miłosza. Wszakże tym razem zabiegi Rossyi były bezskuteczne, bo obie strony unikając jej chytrego wdania się, przystąpiły do zgody.

W skutek tych układów, Maraszli wszedł do Belgradu i objął rządy. Miłosz z inuemi naczelnikami Serbów, uroczyscie przyjęty, uznał władzę sułtana i wzajem odebrał przyrzeczenia tureckie.

Serbija więc na nowo prawnie cieszyła się wolnością którą swém mężstwem i dzielnością Miłosza odzyskała. Miasta i twierdze pozostały tylko w ręku Turków : cały zaś kraj przez swoich był rządzony. W Belgradzie zasiadała rada narodowa z 12 złożona, po jednym z każdego powiatu. Prócz tego w każdym mieście powiatowem zasiadał jeden knes obok władzy tureckiej. Serbowie zachowali swoją broń, rzecz w istocie najważniejsza, jako prawo, jako przywilej, a przytem jako rękojnia odzyskanej wolności.

Wszakże te układy obowiązywały raczej paszę Belgradu, i nie miały ostatecznego przyznania Porty. Ztąd też pochodziło iż pasza usiłował ciągle zmniejszyć przywileje Serbów : Miłosz zaś przeciwnie starał się o ich rozszerzenie. Aby swój cel osiągnąć,

pasza począł budzić zawiść przedniejszych Serbów do Miłosza, którego ogół uważał za jedyne naczelnika. Dumny Piotr Moller i chytry metropolita Nikszyć, łatwo dali się użyć, przeciw narodowej władzy. Lecz zasługi Miłosza nadto były świeże, aby ogół mógł o nich zapomnieć : zamiary też przeciwników Miłosza przeciw nim się obróciły. Na zgromadzeniu albowiem wiosennym, na Śty Jerzy 1816 r., gdy po żwawem zajściu Miłosz złożył naczelnictwo, oddając je w ręce Mollera, tegoż, oburzone zgromadzenie wtrąciwszy do więzienia, skazało na śmierć i zmusiło paszę do stwierdzenia wyroku. Później podstawieni ludzie, których za rozbójników ogłoszono, metropolitę Nikszyćcia, zamordowali.

Krwawe te czyny, przestraszyły niejednego zalotnika Miłosza, a powstrzymując chętki buntu, ustaliły narodową władzę. Ostatnią pieczęć swęj prawności otrzymała ta władza, na zgromadzeniu Serbów, 6° Listopada 1817 r. w Belgradzie. Tutaj albowiem, przez obu metropolitów, Belgradu i Uszycy, oraz archimandrytów i knesów wszystkich powiatów, Miłosz Obrenowić, ogłoszony i na piśmie uznany został, księciem dziedzicznym Serbii.

Tą czynnością Serbija oznaczyła swoją niepodległość, nadając sobie dynastją narodową. Jeszcze wiele potrzeba było ponieść ofiar, przejść przez wiele prób, wytrzymać wiele ciosów skrytych jak i otwartych, nim obcy uznali dynastją a przez to i nowy byt Serbii. Sami Serbowie aby obudzić i utwierdzić w sobie, wiarę w swą przyszłość, dwókrrotnym aktem, później jeszcze, dynastją Xięcia Miłosza, uroczyscie uznawali.

Lubo dzisiejsze wypadki oddaliły od władzy rodzinę Obrenowićów, niemniej jęj głowa jest twórcą bytu politycznego Serbii i niemniej ta rodzina jest pierwszą dynastją narodową w tym odradzającym się kraju. Z tego powodu, krótką wiadomość o całym rodzie Obrenowićów dać należy.

Xiąże Miłosz urodził się 1780 r. w wsi Dobryni w powiecie uszyckim. Matka jego, Wisznia z pierwszego małżeństwa z Obrenem miała troje dzieci, Milana, Jakóba i córkę Stanę. Z drugiego małżeństwa z Teszą, urodziło się trzech braci, Miłosz, Jowan i Jewrem. Milan Obrenowić posiadając znaczny majątek, był jednym z pierwszych którzy z Czernym powstanie rozpoczęli : następnie został naczelnikiem Rudnika, Poszegi i Uszycy. Tego ostatniego powiatu dowódcą mianował Miłosza, oceniając jego bystrość, waleczność i zawdzięczając osobiste usługi. Miłosz też przez przywiązanie do Milana, po śmierci swojego ojca, przyjął imię jego rodziny i wraz z swojemi braćmi począł się nazywać Obrenowić. W ciągu wojny pod Czernym prowadzonej, Miłosz się ciągle odznaczał odwagą i wyższością umysłu. W 1807 r. odniósł on ciężką ranę : w 1811 jak to wyżej powiedziano odznaczył się tęgoscią charakteru, przed sądem, niechęcąc się ratować kłamstwem : w 1813 znakomita była jego obrona okopów w Rawani : lecz przede wszystkim Miłosz tém się zasłużył Serbii, że w niej pozostał, że nie zwątpił o swęj Ojczyźnie. Nie pozostał zaś dla drobnych widoków, prywatnego zysku, nie narażania na stratę swojego majątku, lecz pozostał aby upadłe umysły krzepić, rozbite siły zbierać, jednoczyć i na nowo do walki prowadzić. Mężnie i umiejętnie ją prowadził i szczęśliwie zakończył.

Lecz tutaj dopiero wyższe zdolności Xięcia Miłosza się rozwinęły, tutaj okazał on tę bystrość, przenikliwość, zręczność, wytrwałość i polityczne uczucie, które mu wskazały, iż aby mógł kraj zbawić, koniecznie zostać musi z naczelnika powsta-

nia, głową panującej narodowej dynastji. Godnie odpowiedział Xiążę Miłosz temu wielkiemu i arcytrudnemu powołaniu. Sprawiedliwa historia, oceni pewnie wielkie zasługi Xięcia Miłosza : uzna ona, iż dwa wielkie cele zamierzył sobie Xiążę Miłosz i do tych szedł z nieugiętą odwagą i wolą. Pierwszy, obudzić w południowej Sławiańszczyźnie uspioną narodowość i tę gromadzić, kupić około, dynastji serbskiej : drugi, wystrzegać się wszelkiej pomocy obcej, w przekonaniu, iż ta pomoc daleko cięższe jarzmo sprowadzić może jak tureckie, które sami Serbowie nauczyli się kruszyć kilkakrotnie. Raz dobrze pojawiały te dwa olbrzymie cele, wysokiej, narodowej polityki Xięcia Miłosza, wszystkie jego czynności stają się jasne, prawdziwe. Trudności z którymi Xiążę Miłosz musiał walczyć aby dążyć do zamierzonych celów, tłumaczą, usprawiedliwiają nawet, wiele nadużyć i surowości zarzucanych władcy Serbji. Często słyszyć i czytać można wiele ostrych sądów, o działaniach, ludzi wysokiego stanowiska : lecz wydawający owe wyroki nie tylko iż bardzo rzadko, aby na owym wysokim stanowisku, gdyby się znajdowali, sami działać umieli, — lecz co większa, z poziomu swojego, oddaleni przez czas lub miejscowość, ledwo widzą setną część powodów, których nawał szturmował w jednej chwili, do umysłu, serca, namiętności i zmysłów, naczelnika wielkiej sprawy, o którym oni tak lekko wyrokują. Sąd o ludziach przewodniczących losom całego ludu, a zwłaszcza, odradzającego się ludu, nader jest trudno aby był sprawiedliwym. Dla tego też zarzuty czynione Xięciu Miłoszowi ostrożnie powinny być przyjęte : a to pewna, iż Serbja mu winna założenie całej swjéj przyszłości. Jakikolwiek powody, narodowe, serbskie, mogły spowodować Serbów do oddalenia Xięcia Miłosza z tronu, to ocenić sprawiedliwie może jedynie uczucie i znajomość wewnętrznej potrzeby. Lecz to jest niewątpliwé, iż jeżeli Serbja na chwilę odstąpi od polityki zewnętrznej którą jej przekazał wielki jeniusz Miłosza, t. j. jeżeli przestanie budząc uczucie samoistnej narodowości w południowej Sławiańszczyźnie, kupić koło siebie i swojej rządzącej dynastji, rozbite szczepy tejże Sławiańszczyzny : Serbja zniszczy początki swojego bytu, — Serbja zmarunie i zmitręży obudzone w niej siły, dawnego jej życia, — słowem Serbja zniknie, w obcą narodowość się zamieni. Pierwszą oznaką tej śmierci politycznej, będzie stracenie wiary w swe własne siły, szukanie obcej opieki, uleganie obcym namowom, wygładanie obcej pomocy.

Dzielnością umysłu, odwagą i godnością postępowania Xiężna Lubica, żona Xięcia Miłosza odpowiada wysokiemu swojemu powołaniu. Powyżej uczyniona wzmianka w jaki sposób obudziła upadły umysł Xięcia Miłosza, po bitwie nad Morawą, pięknym tego przykładem. Znajdowanie się tak w prywatnym pożyciu, jak później, w interesach publicznych po oddaleniu Xięcia Miłosza, są dowodami iż Xiężna Lubica do celujących kobiet w narodzie swoim należy.

Dwie córki Xięcia Miłosza, jedna Petryja, urodzona 1808 r., druga Sawka, 1814, obie poszły za mąż za prywatnych Serbów, osiadłych w Węgrzech. Syn starszy Xiążę Milan urodził się 1819 r. : po złożeniu władzy przez Xięcia Miłosza, wstąpił na niestwo serbskie 13 czerwca 1839 r. lecz chorowity umarł wkrótce, bo 8 lipca. Po nim nastąpił drugi syn Xięcia Miłosza, Xiążę Michał, urodzony 4 września 1823 r.

Prócz tego Xiążę Miłosz ma dwóch braci, Jowana, niemającego dzieci, i umysłu mniej znakomitego, lecz szczerze do brata przywiązanego. Drugi Jewrem, wykształcenie, z chęcią

wyniesienia się, częstokroć był przeciwny Xięciu Miłoszowi. Ma cztery córki, z których dwie, Anna i Katarzyna jeszcze nie zamężne : syna zaś urodzonego 1829 r. celem zjednania sobie względów późniejszych w Rosyji, Jewrem wychowuje w Odesie.

Zgromadzenie 6 listopada 1817 r. w Belgradzie, uznając dziedziczość władzy wrodzie Xięcia Miłosza, nadało jej zupełną prawność. Wszakże ta władza nie będąc uznaną przez sułtana, pasza zostający w cytadeli Belgradu usiłując ją podkopać, władza ta na wstępie została podważona. Całej tegości umysłu i bezwzględnej surowości musiał używać Xiążę Miłosz aby kraj w spokojności i bezpieczeństwie utrzymać, przeciw złym chęciom możniejszych, zawistnych nowej władzy. Ztego powodu Xiążę Miłosz utrzymał wojenną organizację kraju, z tą tylko różnicą iż naczelnikom powiatowym, żołd naznaczył. Przez to, z jednej strony uczynił ich zawistni od swjéj woli, a z drugiej lud wiejski ubezpieczył przeciw samowolnym nadużyciom.

Wszakże Xiążę Miłosz czując potrzebę ustalenia swojej władzy, usilnie starał się o jej uznanie przez Portę. Na ten koniec w 1820 r. wysłał poselstwo do Stambułu. Już pod tę porę Rosyja tamże rozpoczęła to długie pasmo intryg, które coraz to nowym wypadkiem uderzają świat polityczny.

Pod pozorem przestrzegania traktatu bucareńskiego Rosyja w Stambule wicherzyła, kupowała ministrów i dywan trwożyła. Jej agenci po Grecyji, Serbji, Wołoszczyźnie i Multanach roznosząc związki *heteryji*, do których sam cesarz Alexander należał, sposobili umysły do wypadków które w następnym roku wybuchnęły. Aby więc uspić skargi Serbów, sułtan przystał na ich główne żądania i w tym celu z fermanem wysłał do Serbji urzędnika swojego. Xiążę Miłosz zavezwany do układów, śpieszył do Belgradu, gdy w drodze, przez Turków zawdziejających jego szlachetne z nimi podczas wojny obchodzenie się, przestrzeżony został, iż na wstępie do miasta ma być zamordowanym. Wtedy Xiążę Miłosz powołał zbrojnych ludzi i ze znacznym orszakiem przybył pod Belgrad. Pasza odmówił wnijsia do miasta zbrojnym Serbom : zjazd z pełnomocnikiem Porty odbył się więc w Topsyder o milę od miasta. Z umysłami tak niechętnie przysposobionemi zgoda była niepodobną. Obiedwie strony rozeszły się więc, nie nie postanowiwszy : pasza tylko, więcej jak kiedykolwiek, był rozjątrzony, że Xiążę Miłosz pomijając jego władzę wprost do sułtana się udawał.

Abym zapobiedz złemu wrażeniu jakie na umyśle sułtana, zjazd w Topsyder mógł zrobić, Xiążę Miłosz nowe poselstwo, wybrane na zgromadzenie narodowem w Październiku, do Stambułu wyprawił. Rozpoczęła Porta rozmowy z wysłannikami Xięcia Miłosza, gdy powstanie w Lutym 1821 r. w Multanach i Wołoszczyźnie pod hasłem Xięcia Alexandra Ipsylantego, generała w służbie rossyjskiej, wybuchło. Sądząc sułtan że Xiążę Miłosz ma udział w tych rozterkach, aby mieć zakładników jego wierności, kazał uwięzić posłów serbskich. Zostawali oni niemal pięć lat w więzieniu, aż do pokoju zawartego w Akermanie. Tymczasem Serbja w dziwnem położeniu się znajdowała : jej władca, Xiążę Miłosz, nieprzyznany jeszcze przez sułtana, który wszakże z nim o pokój się układał : pasza Belgradu, niemal w wojnie z Xięciem Miłoszem i wszelkimi sposobami usiłujący jego władzę przewrócić. W tym celu, uduło się nawet paszy uwieść dwóch knesów, Marka Abdalę i Stefana Dobryniaca, którzy w Marcu 1821 r. podnieśli bunt przeciw prawej władzy. Chciał pasza korzystać z tej okoliczności wnieść się w sprawę serbskie ; lecz musiał swojego zamiaru za-

niechać, bo mu książę Miłosz pogroził, iż na nowo cały lud powoła do broni. Tym razem Serbowie nie dali się uwieść chytrym namowom buntowników, a dzielne środki przeciw nim rozwinięte, wkrótce zniweczyły zbrodnicze te zamiary.

Lecz w tymże roku większe niebezpieczeństwo Serbii i Xięciu Miłoszewi zagroziło. Jerzy Czerny, ów dawny bohater narodu, lecz który go, niestety! w ciężkiej potrzebie opuścił i odtąd jako generał dywizji rossyjski, żył w Rossyi, raptem ukazał się w Serbii. Nader trudny jestto przedmiot do rozwikłania, nie tylko dla obcego, lecz nawet dla każdego Serba osądzić rzecz, w której dwaj przeciwnicy, są to dwaj bohaterowie, dwaj oswoobodziciele Serbii. Trudność nie w tem się znajduje, którego z dwóch potępić, a którego uniewinnić, Xięcia Miłosza czy Jerzego Czernego — bo pewno człowiek stanu, bez wahania się, potępił Czernego burzącego porządek publiczny i władzę narodową — przeciwnie zaś filantrop, patrijota, winnym osądzi Xięcia Miłosza że będąc władcą, nie postąpił z bohaterem narodu wspaniale, lecz surowo i srogo — ale ta trudność jest w tem, iż obadwa na chwilę nie przestali być szlachetnymi ludźmi, dobrymi Serbami. Lubo zdaje się to sprzecznością, bo prawda jest zawsze tylko jedna, wszakże kto się wyżej wznieś i ze stanowiska moralnego sądzić będzie, ten łatwo uzna, iż dwaj wielcy ludzie, tylokrotnie wszystko swojej ojczyźnie poświęcający, że ci ludzie lubo sprzecznie postępowali, czynili to zawsze w jednym szlachetnym celu, dla dobra Serbii. Nader jest ważną i godną pamięci, ta różnica stanowiska, w sądzie o rzeczach. Ona nawet tłumaczy dla czego w wieku w którym *les faits accomplis*, zwykle za prawo są uważane, coraz silniej gruntuje się przeciwna zasada, *rien d'aussi bête que les faits, rien d'aussi faux que les chiffres*.

Tak mając rzecz ułatwioną i lżejsze sumienie, przekonaniem iż obadwa serbscy bohaterowie, przeciw ojczyźnie ani cnotcie nie wykroczyli, w znajomości ich charakteru i umysłu, trzeba śledzić przyczynę ich sprzecznego postępowania. Przez czas walki Serbów z Turkami, w pierwszych chwilach ustalenia się władzy Xięcia Miłosza, Czerny spokojnie zostawał w Bessarabii. Przybywając więc teraz do Serbii, pobudzając Serbów do ruchu, do dania pomocy Grekom, oskarżając Xięcia Miłosza o nieczułość dla wiary, Czerny szedł nie za widokami osobistymi, własnej ambicji, lecz za przekonaniem chytrze mu nasuniętem. Jak w 1813 r. Czerny dał się uwikłać w sidła agentów Rossyi i mniemając służyć krajowi, opuścił go w największym niebezpieczeństwie, tak i teraz (1821 r.) zostając w związkach, heteryi, wierząc Rossyi, ufając w jej obietnice, Czerny mniemał najwierniej służyć krajowi, wtedy gdy był tylko narzędziem obcego.

Kto raz dobrze pojął tę myśl, iż Rossyja nie pragnie przedwczesnego zaboru Turcyi, lecz do niego stopniowo się zbliża, w miarę jak sławiańska ludność tych krajów, uczuciem, pojęciem, interesem, na rossyjską się przerabia, przeto że Rossyja potrzebuje czasu; — temu postępowanie Rossyi jest bardzo zrozumiałe. W 1813 r. skłoniwszy Rossyja Czernego do opuszczenia kraju, byłaby swój cel osiągnęła, że Serbowie anarchiją i przesładowaniem tureckim do rozpacz przywiedzeni, byłiby się rzucili w jej ręce, gdyby nie mądre i dzielne postępowanie Xięcia Miłosza. Póki więc miała nadzieję, iż Serbija sama nie da sobie rady, Rossyja zajęta kongresami i tepieniem tajnych towarzystw na zachodzie, a szerczeniem onych na wschodzie, nie zajmowała się Serbija. Lecz gdy ona coraz bardziej przychodząc do sił i porządku, nadawszy sobie nakoniec dynas-

tyję narodową, stała się jednostką i choragwią dla całej południowej Sławiańszczyzny, wtedy Rossyja musiała wystąpić do boju, i aby zamieścić byt Serbii, osłabić jej wpływ, burząc lub ochydzając jej władzę, wysłała tamże dawnego bohatera.

Znając słabość Czernego, skłonność jego do Rossyi, łatwo jest wniesić iż on był jej narzędziem; również łatwo jest wytłómaczyć postępowanie Xcia Miłosza, wiedząc iż on jedynie na narodowości serbskiej się opierając, najwyższy miał wstręt do obcej pomocy, do obcego wdawania się w serbskie sprawy. Dążąc do swojego celu, niepodległości Serbii i zjednoczenia z nią całej południowej Sławiańszczyzny w jedno państwo, to jest, wskrzeszenie Serbii Stefana Duszana *silnego*, Xiąże Miłosz tego samego środka musiał używać co i Rossyja, to jest czasu. Czuił dobrze Xiąże Miłosz, iż słaba, spruchniała, walcząca się Turcyja, żadną dla Serbii niejest przeszkodą, i że łącząc się z Grekami mógłby sultana z Europy wypędzić. Lecz następstwo dla Serbii niebyłoby korzystne: uczucie narodowości świeżo obudzone, nierozogniło jeszcze umysły drugich Sławian, łatwo więc ich było zdziwić i przeciw Serbom obrócić. Obcy wtedy mógł tylko korzystać z podobnego zaburzenia: aby się umocnić, aby drugich Sławian ku sobie pociągnąć, Xiąże Miłosz potrzebował czasu: aby go zyskać, tymczasowy byt Turcyi, urzędowa jej opieka, były potrzebne Xięciu Miłoszewi. Bez wątpienia, głównie te przeważne powody zewnętrznej polityki; może względ na łatwość z jaką jeszcze anarchija w Serbii budzić się dawała: a wreszcie może i uczucie osobistej niechęci, spowodowały Xięcia Miłosza, iż nakazał śmierć Czernego, i głowę jego odesłał do Stambułu.

Śmierć Czernego oburzyła wielu przeciw Xięciu Miłoszewi, lubo w ogóle lud chętnie mu oświadczał swoją wdzięczność za oswoobdenie go z pod jarzma tureckiego i za dawaną mu opiekę przeciw możniejszemu, chcącym wznowić na swoją korzyść dawne powinności spahom oddawane. Słuszne było przywiązanie ludu do Xięcia Miłosza, bo on szczerze ten lud kochał, dla jego wielkiej przyszłości swę władzę używał. Wojskowa surowa ta władza, tém łatwiej wykonywać się dawała, iż ostatnia wojna nikogo obok Xięcia Miłosza niepostawiła. Zdobyć Waljewę i Poszarewca, równie jego było dziełem, jak posiadanie Rudnika, jak zwycięstwo Palesza i Czakczaku.

Taka wszakże jest skłonność umysłów do anarchii, w kraju z długiej niewoli przychodzącego raptownie do wolności, iż Serbija pomimo jej surowego rządu częstemi zaburzeniami była kłopotana. Najważniejsze z nich było na początku 1825 r., któremu przewodniczył Miłoj Djak. Potrafił on nawet zgromadzić 5,000 ludzi; lecz mądre rozporządzenie Xięcia Miłosza, surowo przez knesa Wuczycia wykonane, powróciły spokojność Serbii w raz z śmiercią Djaka.

Zdaje się iż Rossyja przekonawszy się że niepotrafi siłą pozbyć się Xięcia Miłosza, postanowiła go sobie ująć. Śmierć nawet cesarza Alexandra była pozorem do zmiany w owę politykę z Xięciem Miłoszem. Zaraz albowiem w Marcu 1826 r. Rossyja zażądała od Porty wypuszczenia na wolność wysłanników serbskich od 1821 r. więzionych. Potem zaś przy układach w Akermanie, Rossyja opierając się na pokoju w Bukareszcie zawartym, za warunek położyła Porcie, aby prawa i wolności Serbów, o które się oni upominają, były im zatwierdzone. Wszakże pomiędzy temi wolnościami Rossyja niewspomniała o dziedziczności Xięcia Miłosza. Lecz Serbowie w tym jeszcze roku na zebraniu w Belgradzie, zaprzysięgli wierność i posłuszeństwo Xięciu Miłoszewi i całej jego rodzinie.

Nakoniec traktat akermanski, potwierdzony w Peterzburgu i Stambule 14 Października 1826 r. przybył do Bukarestu. Xiążę Miłosz korzystając z okoliczności, aby nadać całemu obrzędowi tym większą uroczystość, zwołał narodowe zgromadzenie. Tam 15 Stycznia 1827 roku w bardzo zręcznej i świątłej mowie, Xiążę Miłosz wystawił Serbom ich przeszłość, i jak stopniami doszli do tego, iż zostaną samodzielnym, niepodległym narodem. Ciągłe wspominał im o uległości dla sułtana, o wdzięczności dla cesarza Rosyji (lecz ani słowa niema o pobratymstwie, o jednej wierze) a zwłaszcza o potrzebie jedności, posłuszeństwie i wspieraniu władzy narodowej: nakoniec iż stosownie do życzenia *dworów europejskich*, wysłać należy poselstwo do Stambułu, dla otrzymania ostatecznego przyzwolenia od Porty.

Tego samego dnia senat porozumiewszy się z knesami i wszystkimi wysłannikami Serbii, ułożył pismo do Xięcia Miłosza, w którym zgromadzenie narodowe, ponawiając wykonaną przysięgę Xięciu, w 1817 i 1826 r, w imieniu całego serbskiego narodu i jego przyszłych pokoleń, przysięga na wierność i posłuszeństwo Xięciu Miłoszowi i całej jego rodzinie. Ten akt uroczystie przed kościołem przeczytany, oddany został Xięciu Miłoszowi i okryty 800 podpisami.

Potem przystąpiono do wyboru poselstwa do Stambułu dla otrzymania tamże warunków niepodległości serbskiej. Tak więc mądrość i wytrwałość Xięcia Miłosza spowodowały jego przeciwniczkę, Rosyją, do wstawienia się za nim i otrzymania Serbii jej prawnego bytu. Miłosz wszakże niezmienił swojego postępowania, ciągle oświadczając się z największym posłuszeństwem dla sułtana prawnego władcy, a dopiero potem z *żywą wdzięcznością* dla swojej *protektorki* Rosyji.

(dalszy ciąg nastąpi).

## WSPOMNIENIA.

(Dalszy ciąg o Bolesławie Śmiałym.)

Od Annibala w Kapuy aż do Napoleona w Moskwie, niemamy przykładu w historii, aby najdzielniejszemu nawet zwycięzcy zbyt daleko i długie oddalenie od własnego kraju bezpiecznym być mogło, tem bardziej w czasach gdzie żołnierz nieplaatny, złożony najwięcej z posiadłych ochotników, nieulegał tej surowości praw, jaka ledwie w późniejszych wiekach dała się zaprowadzić. Ztąd to może wypływa przyczyna niespodziewanego odwrotu Bolesława, ten niewątpliwym był powodem do niezadowolonych wymówek, a te dały powód władzy kościelnej do surowych, a osłabiających godność królewską napominań. Wszystko to wzburzyło skołatany nieszczęściem kraju umysł Bolesława, i przywiodło do postępuku nagannego, obcego przecież wielkiemu jego sercu.

Również nie wierzę przypisywanemu Bolesławowi okrucieństwu czepiania szczeniąt do piersi kobiet, — gdyż taka kara była obcą sławiańskim zwyczajom i prawodawstwu. Istniała ona w prawdzie u starożytnych Niemców, pod nazwiskiem: *das hundetragen*, a jak ja Unger nazywa: *canis portatio ignominiosa*. Lecz w Polsce to jedno tylko znajduje się o niej wspomnienie. — A jeżeli wiele powiastek, same nawet myszy Popiela, napotyamy z obcych powtórzone dziejów, mogli więc kronikarze do rozgłoszonych okrucieństw Bolesława, dowolnie przyczepić karę, którą za najchaniebniejszą w owym czasie pożytywano.

Na próżno ciekawość annalistów wyszukiwać i naznaczać będzie miejsce i czas zgonu Bolesława. Jedni z nich mówią że obsypany jak Herod wrzodami w szaleństwie skonał, inni że sam się zabił; drudzy wysyłają go ua łowy, i tam zrzuconego z konia własnym psm, jak Akteona, na pożarcie oddają. Inni mieszczą go w Karynty na podłych usługach w kuchni klasztornej; a inni wystawiają przy nogach Papieżkich zebrzącego

przebaczenia. Przecież sprawiedliwie wnosi nasz Bandtkie, że jak pierwsze powieści zdają się być zmyślone od jego nieprzyjaciół, tak ostatnie niezgodne z szlachetnym umysłem Bolesława.

Temi i tym podobnemi uwagami nie myślę ja ubliżać czci świętego Patrona Polski, ani rujnować historii lub usprawiedliwiać popędliwość Bolesława, lecz pisząc w chwili gdy wieln obrało drogę wystawiania tak starożytnych jak współczesnych podań pod brudnym szczególniejszym kolorem, a nie wątpiąc że w opowiadaniu złego lub zdroźnego znajde licznych wyręczycieli, ztąd wolałem ograniczyć się temi wspomnieniami, któreby naszą cześć i miłość dla kraju orzeźwić, i utesknienie do niego osłodzić mogło.

Co zaś do sławnego grobowca w Karyntkim ossjaku znajdujacego się, ten jeżeli niemoże być współczesnym Bolesławowi Śmiałemu, przecież zasłużył na poszukiwania wielu zagranicznych literatów, między ktorými Wiedeńskie uczonych pismo *Intelligenzblatt*, r. 1813 w miesiącu Kwietniu, później w Czerwcu, Sierpniu i Październiku, nietylko pobyt Bolesława lecz i zgon nawet w Ossjaku potwierdza. — Z naszych pisarzy Kromer opiera się na podaniu Walentego Kuczberskiego, a Naruszewicz na podobnemże D. Jana *Jenull*. Powszechność zaś polega nietylko na pomniku w Ossjaku znajdującym się, lecz i na ustnych miejscowych podaniach wspartych powaga starożytniej kroniki *Wallneri annus milesimus monasterii Ossiacensis*, w której Józef Wallner, przeor teczemy, umieścił legendę, iż roku 1082 przybył Bolesław II Śmiały, za rządu opata Teuchona, i bawił lat ośm od nikogo nieznaną, gdyż imię swoje dopiero przy śmierci wyjawil r. 1090, oddając swój pierścień, czyli pieczęć, opatowi teczemu, i teraz ku północy na zewnętrznej ścianie kościoła kamień grobowy, na którym koń osiodłany wyrzuty z napisem: *Rex Boleslaus Poloniae Ocisor S. Stanislai Episcopi Croacoviensis*, a nad tym kamieniem stare malowidło przez opata Krzysztofa, zmarłego 1682 odnowione, wystawia obraz Bolesława i dzieje jego w mniejszych obrazach, pod czem znany napis:

*Ocidit, Roman pergit, placet Ossiach illi, Ignotus servit... etc.*

Jeden z późniejszych Opatów tego klasztoru napisał poetyczne dzieło: *Virgili Gleissenbergu ex ordine Bened. Abbatis Ossiacensis in Carinthia de Boleslas II rege Ossiaci paenitente — Libri VI.*

Rycina do Śpiewu Historycznego Niemcewicza przyłączona, niewystawia w Bolesławie człowieka śmiałego i popędliwego, a w błagających o pomoc książkach niewiadać jak za starych lub za młodych hiszpańskich lub wołoskich trubadurów. W tej rycinie niesłychać echa głównych słów śpiewu:

Rzekł, i za szczerbiec Chrobrego porywa.

Przysięgam na ten oręż mężobójczy, i. t. d.

Tam sprząty i kształt teremu nieoddychają starożytnością, a okazały ubiór Kanclerza nieprzyjomiina Kanclerza jakim być mógł na dworze *Króla wojownika i pielgrzyma*; nakoniec w oddaleniu jakiś hałas, bitwa i niespokojność, odejmują scenie niemało uroczystości. Czui to zapewne Stencil, a jak gdyby cały ciężar odpowiedzialności chciał zrzucić na zacną i utalentowaną rysownicę xiężnę Sulkowską, nazwiska swego na rycinie niepodpisał. Lecz przebaczyłbym mu tę cudzoziemską ostrożność, gdyby przynajmniej myśli polskiej rysownicy był pojął, i ustępów szczęśliwych w rycinie nieopuszczał. W oryginalnym rysunku xiężnej Sulkowskiej w zbiorach Niemcewicza, widziałem na pierwszym planie pomysłu, *rycerza naciągającego hartowną cięćwice*. Ustęp ten nietylko że urozmaicał obraz, lecz nawet tłumaczy owe szlachetną gotowość rycerstwa, ku spełnieniu danych przez Bolesława obietnic (rycina).

A. O.